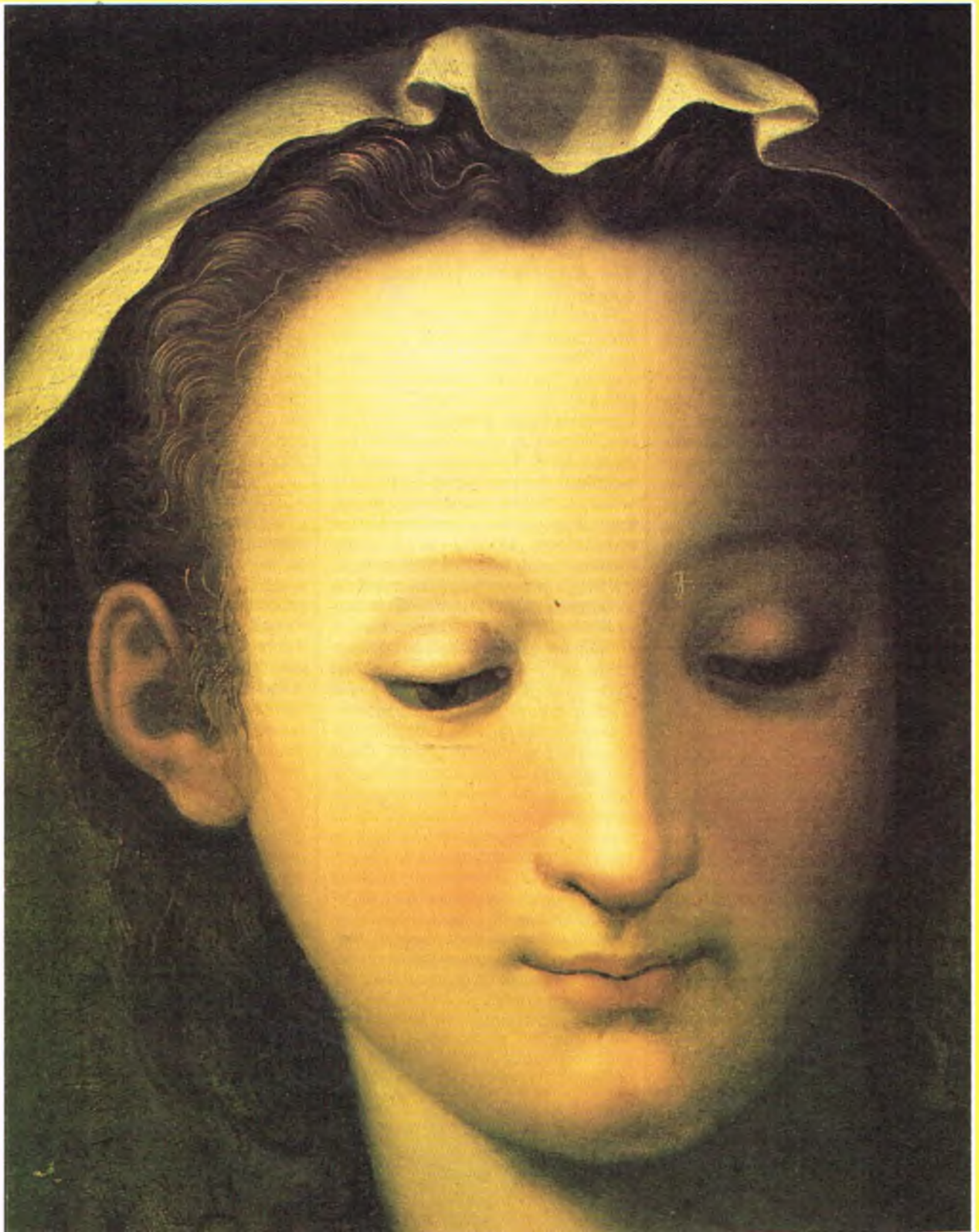


NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 7  
(1654)  
2001

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LIPIEC ● CENA 2 ZŁ





# „Kochaj bliźniego jak siebie samego”

Chrześcijanie, którzy kroczą drogą Jezusa Chrystusa, uczą się od Niego miłości bliźniego. W Ewangelii św. Łukasza czytamy: „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę zapytał: *Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* Jezus mu odpowiedział: *Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?* On rzekł: *Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego.* Jezus rzekł do niego: *Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył.* Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: *A kto jest moim bliźnim?*” (Łk 10, 25-29).

Ze słów Jezusa wynika, że nasze życie wieczne, a nawet życie w ogóle zależy od zachowania przykazania miłości bliźniego. „To czyń, a będziesz żył”. Życie wieczne jest nagrodą za miłość. Jezus powiada, że będziemy sądzeni z miary naszej miłości. „Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić (...).* Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 34-40). W tym kontekście lepiej rozumiemy słowa św. Pawła, który uczył: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęcząca (...). Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy; z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 1-13). Kto ma miłość, ten ma wszystko; jest zbawiony. Kto nie ma miłości już za życia nosi w sobie piekło. Ta nauka Jezusa, do której często powracamy na łamach naszego miesięcznika, jest nam bardzo bliska, miała istotny wpływ na powstanie ruchu starokatolickiego, zgadza się w sposób przedziwny z doświadczeniem człowieka. Co potwierdza współczesna psychologia, podkreślając, że miłość nadaje naszemu życiu głębszy sens. Miłość rozwiązuje wiele problemów egzystencjalnych człowieka.

Uczony w prawie zapytał: „Kto jest moim bliźnim?” To pytanie nie straciło nic na swej aktualności. Ono ciągle pojawia się w naszym życiu. Posłuchajmy jak Jezus Chrystus odpowiada na to pytanie przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Przypowieść ta pozwala nam zrozumieć, kto jest naszym bliźnim i jaka powinna być miłość bliźniego.

„Jezus (...) rzekł: Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: *Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał.* Który z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: *Idź, i ty czyń podobnie!*” (Łk 10, 30-37).

Przeanalizujmy ten tekst uważnie, przyjrzyjmy się bliżej temu wydarzeniu. „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha”. Odległość między tymi miastami wynosi około 27 km i rzeczywiście trzeba schodzić z Jerozolimy (740 m n.p.m.) do Jerycha (250 m poniżej morza). Nawet dzisiaj — dwadzieścia lat po tym wydarzeniu — droga ta wciąż jest niebezpieczna; jest to wąska, kręta droga górską, prowadząca przez wyludniony, skalisty teren, który idealnie nadaje się na zbójce napady. Droga ta musiała być rzeczywistości niebezpieczna, skoro Rzymianie umieszczali na niej posterunki wojskowe.

Dalej św. Łukasz pisze, że „pewien człowiek” — najprawdopodobniej Żyd — „wpadł w ręce zbójców”. Musiał się bronić, gdyż „ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli”. Obok tego rannego człowieka przechodzą trzy postacie: kapłan, lewita, a na końcu małego znaczący Samarytanin, należący do grupy odrębnej etnicznie i religijnie, z którą Żydzi nie utrzymywali życzliwych kontaktów. O pojawieniu się kapłana i lewity musiał zdecydować fakt, że Jerycho należało do miast kapłańskich, w którym mieszkali świątyni. Najprawdopodobniej ci dwaj wracali ze swej służby, sprawowanej przez cały tydzień. Można się domyślać, że byli jeszcze pełni przeżyć religijnych; słyszeli słowa Pisma, byli blisko Boga. Powinni więc spełniać Jego wolę, a okazali się obojętni na krzywdę człowieka. A może

ci dwaj dopiero szli na służbę i ze względów rytualnych nie chcieli dotykać rannego człowieka, obawiając się, że może już nie żyć. Żyd, który dotyka trupa wymaga oczyszczenia, a oni przecież spieszyli się na służbę. Nie chcieli ryzykować, dla nich ten ranny Żyd był tak niedotykalny, jak Samarytanin.

Inaczej zachował się Samarytanin, który tworzy podwójny kontrast: przynależności narodowo-religijnej i postępowania wobec napadniętego, potrzebującego pomocy człowieka. W czasach Chrystusa wielu Żydów ograniczało miłość bliźniego do członków własnego narodu. Natomiast Jezus uczy, że należy okazywać miłość nie tylko współbraciom, ale wszystkim ludziom, nawet wrogom i prześladowcom. Samarytanin i Żydzi toczyli ciągle spory, a nawet nienawidzili się. Jednak mimo takich stosunków, to właśnie Samarytanin, a nie kapłan, czy lewita, zaopiekował się rannym, okazał mu miłosierdzie. Jezus uczy, że bliźnim jest każdy człowiek, a szczególnie ten, który jest w potrzebie. Miłość albo obejmuje wszystkich ludzi albo jej w ogóle nie ma. Gdy jakiś człowiek potrzebuje naszej pomocy, to nie pytajmy o jego pochodzenie, czy poglądy, lecz pomóżmy mu. Jezus rzekł: „Idź, i ty czyń podobnie!”

★

W tegorocznym Kalendarzu Eku-  
menicznym, umieszczono tekst z książki Martina Bubera, pt. *Opowieści chasydów*: „Pewien uczeń zapytał rabbiego Szmelke: *Przykazano nam: Kochaj bliźniego jak siebie samego. Jakże mogę spełnić to przykazanie, jeśli mój bliźni wyrządza mi zło?*

Rabbi odrzekł: *Należy to rozumieć w sposób właściwy. Kochaj bliźniego jak kogoś, kim sam jesteś. Wszystkie dusze bowiem są jedną duszą; każda jest przeciw iskrze Duszy pierwotnej, a ta jest cała w nich, podobnie jak twoja dusza jest we wszystkich członkach twojego ciała. Może się jednak zdarzyć, że twoja ręka pomyli się i ciebie uderzy; czy weźmiesz wtedy kij i uderzysz ją za to, że nie ma rozumu, powiększając jeszcze bardziej doznany przez ciebie ból? To samo dzieje się, kiedy wyrządza zło bliźniemu, który stanowi z tobą jedną duszę, lub kiedy twój bliźni, kiedy stanowi z tobą jedną duszę, z braku rozumu wyrządza ci zło; jeżeli odpłacisz mu tym samym złem, sam zadasz sobie ból”.*

# Apostoł Paweł w Wiecznym Mieście

Czym był dawniej Rzym — zwany obecnie Wiecznym Miastem — dla ludzi współczesnych Apostołowi Pawłowi? Na pewno był on stolicą całego znanego im świata i rezydencją największego z ziemskich władców. Dla św. Pawła Rzym był przede wszystkim miejscem surowej próby i męczeńskiej śmierci. Św. Jan obrazowo przedstawił to miasto, jako Wielki Babilon — strojną niewiastę „pijaną krwią świętych i świadków Jezusa” (Ap 17, 1-6). Obydwa poświęcone pobytu Apostoła w Rzymie miały charakter przymusowy — w obu wypadkach trafił on tam, jako ówczesny więzień sumienia; w rzymskich murach zamknęła się też ostatecznie droga jego apostołskich wędrówek.

Jest początek roku 61 po narodzinach Nauczyciela, gdy misjonarz — więzień przybywa pod strażą do Rzymu drogami wiodącymi z portu w kampańskich Puteolach (dziś Puzzuoli). Jest to trasa licząca co najmniej 200 kilometrów, lecz ubodzy podróżni przebywali ją pieszo. Odległość tę przebywano oczywiście etapami, zatrzymując się w przydrożnych zajazdach i „tabernach” na posiłek i spoczynek. Z portu, krótkim szlakiem Via Puteolana, Apostoł dostał się do Kapui, tam zaś wkroczył już na przestawną Via Appia, zwaną podówczas „królową dróg” — „regina viarum”. Na wieść o tym, wysłannicy gminy rzymskiej wyszli mu na spotkanie, aż do Forum Appiusza (dziś Appiforo), witając więźnia 65 km przed Rzymem. Inni spotykają go nieco dalej, w miejscowości Trzy Gospody (dziś Cisterna), tam gdzie Droga Appijska zbiega się z traktem do Ancjum. W ten sposób wchodzi do Miasta wrotami późniejszej Bramy św. Sebastiana, rozpoczynającej szlak Appijski od murów Rzymu.

Św. Pawła nie dotyczyły, na szczęście, surowe rygory więzienne — w jego przypadku prawo rzymskie przewidywało tylko rodzaj aresztu domowego. Mógł więc zamieszkać w dowolnym miejscu, przyjmować wizyty żydowskich rodaków i prowadzić z nimi swobodne dysputy. Jest to podobno owo miejsce na lewym brzegu Tybru, gdzie obecnie wznosi się kościółek San Paulo alla Regola. Ze swym strażnikiem Apostoł skuty był najwyżej prawą ręką, nie nosił więc ciężkich upokarzających kajdan św. Piotra, jakie zobaczyć można w kościele św. Piotra w Okowach.

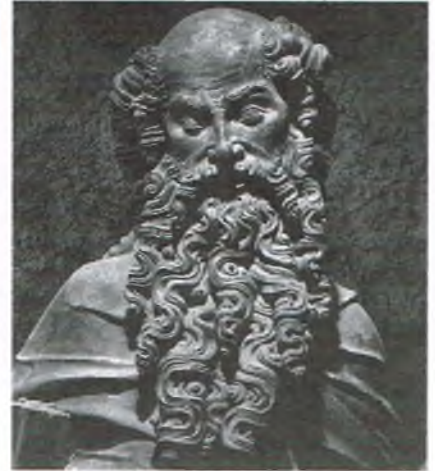
Kościół rzymski składał się już chyba nie tylko z Żydów, lecz i z „po-

gan” (Dz 2, 10), aczkolwiek i tam głoszenie Słowa rozpoczęło zapewne od środowiska skupionego wokół synagogi. Sami Żydzi — na ogół już zhellenizowani — tworzyli wtedy w Rzymie całkiem liczną wspólnotę, posiadającą szereg własnych świątyń i odrębne miejsca pochówku (kolumbaria i katakumby). Od Tacyta i Swetoniusza wiemy, że najpierw cesarz Tyberiusz w 19 r. wypędził ich z miasta i zakazał wykonywania obrzędów. Prześladował ich także Kaligula, za Klaudiusza zaś objęty Żydów w 50 r. prześladowania wymierzone w istocie przeciw chrześcijanom, a potwierdzone w Nowym Testamencie (Dz 18, 2). Swetoniusz powiada wprost, że cesarz ten „Żydów wypędził z Rzymu za to, że bezustannie wichrzyli, podżegani przez jakiegoś Chrestosa” (Żywoty, Kl. 25).

Pośród osób z gminy rzymskiej pozdrawianych przez św. Pawła w nieco wcześniejszym liście znajduje się ok. 30 wyznawców, w tym dziewięć kobiet i postaci tak znane, jak Apelles czy Akwila i Priscylla (Rz 16, 3-15). Niewątpliwie i oni odwiedzali Apostoła podczas niemal trzech lat pierwszego rzymskiego pobytu. Święty z pewnością wybierał się do rzymskiej gminy nie w okowach, skoro mimo „wielokrotnych przeszkód” wyrażał nadzieję odwiedzenia jej w drodze do Hiszpanii (Rz 15, 22-24).

I drugi pobyt ok. 67 r. ma ponury charakter uwięzienia, spędzonego być może w słynnym więzieniu Mamertyńskim. Nie wiemy zbyt wiele o szczegółach — aresztowanie nastąpiło chyba w Troadzie, tak nagle, że Apostoł nie zdążył nawet zabrać opończy i ksiąg. Prosi o nie w piśmie do Tymoteusza (już ostatnim), pisany podczas procesu i mającym cechy duchowego testamentu Apostoła Narodów, gdzie skarży się on zarazem, iż „w pierwszej obronie” nikt nie wsparł go świadectwem (2 Tm 4, 16). Trudniej orzec czy własnoręcznie napisał List do Hebrajczyków, w którym pozdrawia innych wyznawców od „braci z Italii” (Hbr 13, 24).

Drugi proces trwał krótko, zaledwie parę miesięcy. Potem Apostoł został ścięty. Z listu św. Klemensa do Koryntian wynika, że nastąpiło to sześć kilometrów poza Rzymem, przy Drodze Ostyjskiej (Via Ostiense). Dlatego Brama św. Pawła nazywa się dziś dawną Bramą Ostyjską — pierwsze od strony Tybru przejście położone na południe od



wzgórza Awentynu. Wiele straciły ze swego pierwotnego wyglądu owe wrota obudowane dwiema półbasztami i osadzone w Murach Aureliańskich — wzniesionych sporo później, bo ok. 270 r.

Egzekucja miała odbyć się w miejscu nazywanym „Aquae salviae”. Dziś znajduje się tam niewielki kościół zrujnowanego opactwa Tre Fontane położonego wśród dawnych mokradeł malarycznych. Ta dziwna nazwa — Trzy Źródła — wywodzi się z podania, iż w tych miejscach, gdzie trzykrotnie upadła święta głowa Apostoła-męczennika, natychmiast trysnęła woda.

Wyobrażamy sobie św. Pawła z ostatnich lat życia na podstawie podobizny na medalionie ze złoczonego szkła z IV wieku, przedstawiającej Apostoła obok św. Piotra jako męczennika w podeszłym wieku, o dłuższej, lekko wijącej się brodzie i rozległej tyłonie z przodu. Wyobrażenie to dobrze odpowiada innemu wizerunkowi św. Pawła z połowy IV stulecia, odkrytemu w krypcie katakumb Domitylli.

Ślady grobu św. Piotra znaleziono w podziemiach bazyliki watykańskiej; miejsce ostatniego spoczynku ciała Apostoła Narodów jest bardziej niejasne. Kilka było miejsc, w których domniemywano istnienie tego grobu — lecz tylko w jednym z nich, położonym ok. 2 km na południe od Bramy św. Pawła cesarz Konstantyn polecił wzniesić w 324 r. niewielki kościół bazylikowy. Walentynian II rozbudował go w 386 r. w nową, większą świątynię znaną dziś jako Bazylika św. Pawła za Murami (San Paulo fuori le Mura). Spośród czterech wielkich bazylik rzymskich zbudowanych „poza murami” powstała ona jako trzecia z kolei, ale pod względem rozmiarów zajmuje drugie miejsce po Bazylice św. Piotra.



# Wspólne świętowanie

W świadomości naszego narodu święto Bożego Ciała zajmuje poczesne miejsce. Tego dnia, od dawien dawna, wychodzimy na ulice naszych miast i wsi, aby cześć oddać Bogu; aby zamaniestować naszą przynależność do grona dzieci Bożych. Tak było również w Boże Ciało A.D. 2001.

Wzorem lat poprzednich, również w tym roku parafianie z Lublina uczestniczyli w uroczystościach Bożego Ciała w innej, polskokatolickiej parafii. W dniu 14 czerwca br., w godzinach porannych udaliśmy się autokarem do parafii w Okole, aby tam — razem ze wspólnotą prowadzoną przez ks. prob. Huberta Szryta — uczestniczyć w uroczystej Mszy św., a zaraz potem w procesji do czterech ołtarzy, pięknie przyozdobionych przez parafian z Okoła. Blisko 130

kilometrową odległość między naszymi parafiami przebyliśmy — jak nam się wydawało — bardzo szybko.

O godzinie 11.30, rozpoczęła się liturgia Mszy św., którą miałem zaszczyt celebrować. Wypełniona po brzegi świątynia oraz plac przykościelny rozbrzmiewała gromkim śpiewem i modlitwą płynącą z głębi serc. Ks. Hubert Szryt wraz z dziećmi i młodzieżą przygotował oprawę lektorską i liturgiczną. Po okolicznościowej homilii, głoszonej przez ks. proboszcza, na jego ręce pielgrzymi z Lublina przekazali ornat dla siostrzanej parafii w Okole, co było szczególnym darem przyniesionym do ołtarza na Ofiarowanie. W czasie tej eucharystycznej liturgii do Komunii przystąpiło bardzo wiele osób. Chwilę później, wdzięczni Bogu za dar Ciała i Krwi Pańskiej, ruszyliśmy poprzedzani

Krzyżem, chorągwiemi, licznym gronem ministrantów i dzieci sypiących kwieciami, do czterech ołtarzy przygotowanych wokół świątyni.

Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, dobiegły końca ceremonie Bożego Ciała.

Ks. Hubert Szryt podziękował za wspólną modlitwę i zaprosił gości z Lublina na posiłek przygotowany w miejscowej szkole, aby po strawie dla ducha posilić także nasze ciała. Miłym uzupełnieniem tej części naszego pobytu w Okole był występ miejscowego Zespołu Ludowego, który zaprezentował lokalne — choć nie tylko — pieśni i piosenki. Przed udaniem się w drogę powrotną, razem z ks. Hubertem poszliśmy jeszcze na długi spacer wzdłuż urokliwej rzeczki — Kamiennej, jaka przepływa przez Okół.



Rozstając się z parafią i parafianami z Okoła, z obu stron płynęły słowa podziękowań, zapewnień o modlitwie oraz nadziei na rychłe, ponowne spotkanie. Wszyscy byliśmy wdzięczni Panu Bogu za tę wspaniałą uroczystość, za możliwość poznania się oraz cudowną pogodę.

Takie wspólne świętowanie ważnych uroczystości kościelnych,

czy parafialnych, przez polskokatolików rozproszonych w całym kraju, otoczonych przez wyznawców innych wspólnot, dodaje sił nie tylko nam — duchowym — ale również, a może przede wszystkim tym, którzy tworzą te polskokatolickie parafie. Pozwala nam odczuć, że nie jesteśmy jedyną taką parafią, czy to w Lublinie, Okole, Warszawie,

czy w jeszcze innej miejscowości; że nie tylko my zmagamy się z tak bardzo delikatnymi sprawami, które dotyczą naszej duszy, wiary, relacji ze Stwórcą, a wynikają po części, z obranej przez nas polskokatolickiej drogi do Boga.

Ks. Andrzej Gontarek

# Nabożeństwo Ekumeniczne w Łodzi

Wieloletnim już zwyczajem styczniowych nabożeństw ekumenicznych, w dniu 19 stycznia br. zostało odprawione nabożeństwo w naszej parafii pw. Św. Rodziny w Łodzi, przy licznych udziałach wiernych z Kościołów członkowskich Oddziału Łódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej, a także przy znaczącym udziale wiernych i duchownych z Kościoła Rzymskokatolickiego.

Zgromadzonych — pielgrzymów ruchu ekumenicznego — powitał proboszcz naszej parafii, ks. Stanisław Muchewicz. Po tym przywitaniu odprawił on Mszę św. w intencji zjednoczenia wszystkich chrześcijan. W czasie Mszy św. kazanie wygłosił ks. dr Andrzej Dąbrowski, kanclerz Kurii Arcybiskupiej Archidiecezji Łódzkiej, który m.in. powiedział:

„W treści dzisiejszej Ewangelii, stanowiącej fragment Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa, Zbawiciela nasz jawi się jako ten, który objawia człowiekowi Boga Ojca: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś ze świata”. Objawia też człowiekowi jego wybranie: „Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli... oraz uwierzyli, żeś Ty mnie posłał”. W modlitwie Zbawiciela, stanowiącej jednocześnie niejako Jego testament, bo wypowiedzianej na krótko przed Jego śmiercią, ujawnia się troska o tych, którzy zostali Jego

uczniemi: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego”. Zawarta jest tam także troska o przyszły Kościół, to znaczy o tych, którzy pójdą śladami uczniów wyznając wiarę w Zbawiciela: „...nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczyźnie we Mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas...”.

Zbawiciel dodał zarazem, że jedność Jego uczniów ma być uwiarygodnieniem postannictwa i miłości Boga do świata, do ludzi: „Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłowal tak, jak Mnie umiłowales”.

Chrześcijaństwo — zasadniczo wszystkich wyznań — w tej modlitwie i wyrażonej w niej woli Zbawiciela uznają wezwaniem skierowane do nich. Wyrazem tego jest prowadzony między różnymi Kościołami chrześcijańskimi dialog teologiczny, skutkiem czego czynione są wyraźne kroki zbliżające chrześcijan do siebie. Należą do nich m.in. wspólne uznanie ważności chrztu czy przyjęcia przez Kościół Katolicki i Światową Federację Luterancką *Wspólna deklaracja na temat nauki o usprawiedliwieniu*. Choć wydarzenia te napawają optymizmem, to przecież nie zmieniają one faktu, że długa droga ciągle przed

nami. Papież Jan Paweł II w 1997 roku we Wrocławiu powiedział na ten temat takie słowa: „*Kiedy Chrystus modli się o jedność dla swoich uczniów to ukazuje zarazem, że ta jedność jest darem, ale także, że jest ona powinnością. Jest darem, który otrzymujemy od Ojca, Syna i Ducha Świętego. Równocześnie jest powinnością, ponieważ ona została nam zadana. Zadana wszystkim pokoleniom chrześcijan, poczynając od Apostołów — wszystkim w pierwszym i drugim tysiącleciu*”. Dziś należy dopowiedzieć — także i w trzecim tysiącleciu.

(...) Wyrazem naszych działań na drodze jedności są wspólne spotkania i modlitwa o dar jedności — także dzisiaj, w tym kościele. Stajemy przeto przed Bogiem, „... *Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba*”, przed Bogiem i Ojcem naszego Jezusa Chrystusa, przed Bogiem i Ojcem naszym z głęboką wiarą, że „... z Niego, i przez Niego, i dla Niego jest wszystko”. Stajemy z ufnością, że „*Milosierny jest Pan i łaskawy*”.

W dniu 23 marca br. w naszej świątyni parafialnej odprawiona została ekumeniczna Droga Krzyżowa w intencji zjednoczenia się chrześcijan Wschodu i Zachodu. W czasie tego nabożeństwa kazanie pasyjne wygłosił ks. Józef Bartos, pa-

stor Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Pabianicach.

W Wielki Piątek o godzinie 20 rozpoczęła się ekumeniczna Droga Krzyżowa ulicami miasta Łodzi. Organizatorem tej Drogi Krzyżowej jest Komisja ds. Ekumenizmu Kurii Archidiecezji Łódzkiej. Rozważania przy poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej prowadzili Biskupi Archidiecezji Łódzkiej — Arcybiskup Władysław Ziółek i jego biskupi pomocniczy: Adam Lepa i Ireneusz Pękalski oraz Ks. Andrzej Dąbrowski — Kanclerz Kurii Arcybiskupiej, a także duchowni z Oddziału Łódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej: Biskup Mieczysław Cieślak z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Biskup Ludwik Jabłoński z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, Przewodniczący Oddziału Łódzkiego PRE Ks. Adam Kleszczyński, Ks. Semko Korozza pastor zboru z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Łodzi i Ks. Stanisław Muchewicz, proboszcz naszej parafii polskokatolickiej pw. św. Rodziny w Łodzi, przy ul. Limanowskiego 60, który miał rozważania przy stacjach: VI i VII. Ks. Muchewicz skupił uwagę kilku tysięcy słuchaczy swoim świadectwem pobytu w Jerozolimie, śladami Drogi Krzyżowej naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

W drodze Krzyżowej w Łodzi brali udział także nasi parafianie.

Kronikarka parafialna

Duchowieństwo uczestniczące w nabożeństwie ekumenicznym w naszej parafii (19 stycznia 2001 r.)



Proboszczowie naszej parafii, odprawiającemu Mszę św., asystują alumnii Wyższego Duchownego OO. Franciszkanów z Łaglewnik





## Z żałobnej karty

*„Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek”  
(Mdr 4, 7)*

**W dniu 17 kwietnia 2001 roku odszedł do Pana po wieczną nagrodę ks. mgr Jerzy Białas, proboszcz parafii polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie — Małobądz.**

Śmierć tak zasłużonego kapłana głęboko dotknęła jego Rodzinę, wspólnotę parafialną i cały Kościół Polskokatolicki. Na wieki zastygły ręce, które sprowadzały Chrystusa na ołtarz, zamilkły na wieki usta, które głosiły chwałę Bożą, pękło serce, które całe życie biło dla Boga i ludzi. Gdy w dniach od 22 do 25 marca br. parafia przeżywała Rekolekcje Wielkopostne, św. ks. Jerzy wraz z całą parafią przystąpił do Sakramentu Pokuty. Odszedł więc na tamten świat pojednany z Bogiem.

Ksiądz Jerzy Białas urodził się 3 stycznia 1950 r. w Strzyżowicach. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej podjął naukę w Technikum Rolniczym w Cieszynie. Po maturze rozpoczął studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Na kapłana został wyświęcony 23 kwietnia 1972 r. w Warszawie przez J.E. bpa Tadeusza Majewskiego. Mszę świętą prymicyjną odprawił w Strzyżowicach 30 kwietnia 1972 r. W tymże samym roku został skierowany przez J.E. bpa Tadeusza Majewskiego do pracy duszpasterskiej w parafii pw. św. Izydora w Grudkach. W ciągu 15 lat pracy duszpasterskiej w tej parafii wybudował kościół i plebanie. Następnie w 1987 r. objął stanowisko proboszcza w parafii pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądz. W tej parafii również wybudował plebanie, zmodernizował wnętrze kościoła, wymienił okna w kościele, przygotował salę parafialną i założył centralne ogrzewanie w kościele.

Jako gorliwy duszpasterz ofiarnie pracował na chwałę Bożą i ku pożytkowi powierzzonego sobie Ludu Bożego. Wciąż był zatroskany nie tylko o sprawy materialne parafii, ale przede wszystkim o jej dobro duchowe. Jako przykładowy mąż i ojciec był wzorem nie tylko dla swoich parafian, ale również dla wszystkich, którzy Go znali i z Nim się spotykali.

W dniu 21 kwietnia 2001 roku parafia w Krzykawie-Małobądz żegnała swego duszpasterza. Ks. infułat Eugeniusz Stelmach — Wikariusz Generalny Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, a zarazem Dziekan Dekanatu Śląskiego — w asyście kapłanów po raz ostatni, przy uroczystym śpiewie Psalmu 51, wprowadził doczesne szczątki śp. Księdza Jerzego do kościoła parafialnego w Krzykawie-Małobądz. Następnie roz-



począła się Msza święta, celebrowana przez J.E. bpa Jerzego Szotmillera — Ordynariusza Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej. Ksiądz Biskup Ordynariusz wygłosił również homilię pogrzebową, w której przypomniał zebranych osobę św. Ks. Jerzego oraz wkład, jaki włożył On w życie parafii i całego Kościoła.

Następnie zostały odczytane kondolencje. Ks. infułat Ryszard Dąbrowski odczytał kondolencje przekazane przez J.E. bpa prof. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego — Zwierzchnika Kościoła i Ordynariusza Diecezji Warszawskiej. Natomiast ks. proboszcz mgr Adam Stelmach odczytał kondolencje nadesłane od ks. radcy Jana Grossa — przewodniczącego Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, a także przekazał inne telegramy kondolencyjne i wyrazy współczucia od kapłanów, którzy nie mogli osobiście uczestniczyć w pogrzebie.

Po Mszy ciało śp. Ks. Jerzego zostało przewiezione do parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Strzyżowicach, skąd pochodził Ks. Jerzy. Gdy żałobny kon-

dukt zbliżał się do kościoła, dzwoniły strzyżowickie dzwony.

Tu również została odprawiona Msza św., celebrowana przez ks. proboszcza mgr. Adama Stelmacha. Kazanie podczas tej Mszy św. wygłosił ks. infułat Eugeniusz Stelmach — proboszcz parafii w Strzyżowicach, który żegnał św. Ks. Jerzego, jako swojego ucznia, ministranta, kapłana i parafianina.

Po Mszy św. i modlitwach przy trumnie, ks. infułat Eugeniusz Stelmach odprowadził św. Ks. Jerzego na miejsce wiecznego spoczynku. W strugach obficie padającego deszczu, w ciszy i skupieniu, szedł ten żałobny orszak, by oddać ciało strzyżowickiej cmentarnej ziemi ciało śp. Ks. Jerzego.

Nadszedł wreszcie czas najboleśniejszy, ostatnie pożegnanie. Ze śp. Ks. Jerzym żegnali się wszyscy obecni na pogrzebie; żegnała Go żona, syn, synowa, wnuk, matka, brat i cała rodzina; żegnał Go w imieniu Kościoła Biskup Ordynariusz oraz trzydziestu księży; żegnała Go parafia w Krzykawie-Małobądz, ustami prezesa Rady Parafialnej Pana Józefa Januszka; żegnali wierni z parafii pw. św. Izydora w Grudkach oraz sąsiadujące z Krzykawą parafie: Bukowno Stare, Bolesław, Sosnowiec i Katowice. Żegnali Go nauczyciele i dzieci ze Szkół Podstawowych w Krzykawie, Laskach, Okradzionowie oraz Gminnego Przedszkola w Krzykawie. Żegnali wierni z sąsiedniej parafii rzymskokatolickiej pw. św. Piotra i Pawła w Krzykawie. Żegnali Strażacy i Brac Górnicza, którzy przybyli z wszystkich wyżej wymienionych parafii wraz z pocztami sztandarowymi. Żegnali koledzy i koleżanki z lat szkolnych ze Strzyżowic i z Technikum Rolniczego w Cieszynie. I na końcu w imieniu Parafii Strzyżowice żegnał Go proboszcz, ks. infułat Eugeniusz Stelmach.

Wszyscy chcieli oddać ostatnią przysługę śp. Ks. Jerzemu Bałasowi, kapłanowi i człowiekowi o wielkim sercu, bez reszty oddanemu sprawom Bożym. Ks. Jerzy nie robił nic dla siebie, wszystko dla innych, dla ludzi, którzy potrzebowali pomocy. Dlatego też nikt nie chciał w tym smutnym dla nas dniu powiedzieć Mu żegnaj, ale wszyscy mówili do widzenia, do zobaczenia w domu Naszego Ojca. Wierzymy, że kiedyś spotkamy się z Ks. Jerzym i wspólnie będziemy mogli radować się z oglądania oblicza Bożego.

Składamy serdeczne wyrazy współczucia Żonie, Synowi, Synowej, Wnukowi, Matce, Bratu, całej Rodzinie śp. Ks. Proboszcza mgra Jerzego Białasa i wszystkim, których ta śmierć głęboko dotknęła.

Pragniemy również podziękować Panu Józefowi Januszce — Prezesowi i całej Radzie Parafialnej parafii pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądz za pomoc w zorganizowaniu tej smutnej uroczystości pogrzebowej.

Na ręce J.E. bpa Jerzego Szotmillera, Ordynariusza Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, kierujemy wyrazy wdzięczności dla wszystkich Kapłanów biorących udział w uroczystościach pogrzebowych. Dziękujemy również wiernym z parafii: Grudki, Bolesław, Bukowno Stare, Strzyżowice, Sosnowiec, Katowice, z parafii rzymskokatolickiej pw. św. Piotra i Pawła w Krzykawie — podziękowanie to kierujemy na ręce Księdza Proboszczów z tych Parafii.

Dziękujemy Ochotniczym Strażom Pożarnym i Braci Górniczej z parafii: Krzykawa-Małobądz, Grudki, Bukowno, Bolesław, Strzyżowice. Dziękujemy wszystkim koleżankom i kolegom śp. Ks. Jerzego z lat szkolnych ze Szkoły Podstawowej w Strzyżowicach i Technikum Rolniczego w Cieszynie.

Za obecność dziękujemy Księdzu Proboszczowi Tadeuszowi Ratajczykowi ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów w Gniazdowie.

Na ręce Dyrektorów Szkół składamy serdeczne podziękowania Gronu Pedagogicznemu, Pracownikom Szkoły, uczniom ze Szkół Podstawowych w Krzykawie, Okradzionowie i Laskach oraz Gminnego Przedszkola w Krzykawie.

Za przesłane kondolencje dziękujemy bpowi prof. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu — Zwierzchnikowi Kościoła, bpowi Tadeuszowi Majewskiemu, ks. infułatowi Stanisławowi Bosemu, ks. radcy Janowi Grossowi z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Wyrazy głębokiej wdzięczności składamy Księdzu Wikariuszowi Generalnemu Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, a zarazem Dziekanowi Dekanatu Śląskiego, ks. Eugeniuszowi Stelmachowi, który wraz z synem ks. proboszczem mgr. Adamem Stelmachem zorganizował całą uroczystość pogrzebową i czuwał nad jej przebiegiem.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie śp. Ks. Jerzego Białasa składamy stokrotne Bóg zapłać.

Prośmy Miłosiernego Boga o wieczne zbawienie dla śp. Ks. Jerzego oraz o to, by ziarno zasiane przez Niego na niwie serc ludzkich wydało plon stokrotny.

**Ks. mgr Tadeusz Budacz**



# Matka Boża Królowa Polski - Patronka Zielonogórskiej Parafii

Kiedy wczytujemy się w karty naszej historii, w dzieje naszej kultury i życia religijnego, to z pewnością możemy stwierdzić, że życie duchowe narodu polskiego związało się z kultem „Bogurodzicy”, Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi”. Maryja w naszym narodzie znalazła szczególne miejsce, naród polski zawsze podążał do Niej, polecając się Jej przemożnej opiece. Świadectwem wrośnięcia Maryi w nasz naród, jest liturgia kościelna przepełniona niezliczonymi pieśniami Maryjnymi, pobożność ludu i wierność serc polskich wobec Niej.

Od zarania naszych dziejów ojczystych kult Maryi trwa przez wszystkie wieki, aż po czasy współczesne. Pierwsza pieśń, najstarszy zabytek poezji polskiej, to pieśń do Bogarodzicy, która przez długie wieki była nie tylko wyrazem uczuć religijnych, lecz i hymnem polskiego rycerstwa. Śpiewano ją pod Grunwaldem, pod Chocimiem, czy pod Wiedniem. Modlono się w tej pieśni o napełnienie myśli człowieczej, o zbożny pobyt na świecie i o rajski przebyt po żywocie. Rozbrzmiewała ta pieśń w czasie obrzędów religijnych i przy koronacji królów.

Pod wezwaniem Najświętszej Panny wystawiono najpiękniejszy kościół w Krakowie w XIII wie-



Zielona Góra, 3 maja br.  
Msza św. koncelebrowana. Od lewej: ks. Józef Bryza, ks. Bogusław Kropielnicki, ks. Stanisław Stawowczyk i ks. Jan Materek (USA)

ku ozdobiony później sławnymi do dziś rzeźbami genialnego artysty Wita Stwosza, przedstawiającymi sceny z życia Najświętszej Maryi Panny. W późniejszym okresie historii polski, buduje się wiele kościołów poświęconych Matce Bożej.

W czasie szwedzkiego najazdu w XVII wieku ówczesny król Jan Kazimierz ustanawia Matkę Bożą Królową Polski, ślubując Jej wierność całego narodu. Przez wieki miejscem największego kultu w narodzie polskim stała się Częstochowa z cudownym obrazem słynącym łaskami. Stał się też w XVII wieku kościół kalwaryjski, nie mniej słynny z kultu Najświętszej Pani. Matka Boża prowadziła i prowadzi nasz naród

ku jego przeznaczeniu poprzez wieki, epoki chwały i okresy narodowej niedoli.

Lud polski wysnuł dookoła osoby Matki Najświętszej wiele wzruszających legend i życie Jej umiejscowił na naszej ziemi. I tak legendy opowiadają o Matce Bożej Śnieżnej, Kwietnej, Zielonej czy Żniwnej. W każdej z tych legend Najświętsza Pani występuje jako Matka ludzkiego współczucia współcierpiąca z ludem, pełna miłosierdzia i dobroci dla ludzi, zwierząt, ptaków, roślin, dla całej naszej polskiej ziemi.

Uwielbienie dla Maryi przewija się przez całą poezję i literaturę polską. Najwięksi jej twórcy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński,

Norwid, Wyspiański, Kasprowicz wielbią Tę, która jest miłością i nadzieją narodu polskiego.

„Panno święta, co Jasnej  
bronisz Częstochowy  
I w ostrej świecisz Bramie!”

zwraca się do Matki Bożej Adam Mickiewicz. Całą twórczość poetów przenika duch maryjny. W poezji drugiego wieszca narodu Juliusza Słowackiego, również dźwięczy nuta maryjna. Pisze poeta po wybuchu powstania listopadowego:

*Bogurodzico, Dziewico! Słuchaj nas, Matko Boża. To ojców naszych śpiew, wolności błyszczą zorza. Wolności bije dzwon, wolności rośnie krzew. Bogurodzico! Wolnego ludu śpiew zanies przed Boga tron...”*

Kim była Najświętsza Maryja Panna dla naszego narodu w czasie ostatniej okupacji, najlepiej świadczą słowa wroga, generała Franka: „Gdy wszystkie światła zgasły dla Polski, to wtedy został jeszcze Kościół i Święta z Częstochowy. Nie należy o tym zapominać”. I rzeczywiście, nie udało się wrogom pokonać ani Jej, ani narodu.

Dlatego nie dziwne wydaje się, że wiele polskokatolickich świątyń jest poświęconych Maryi. Również ta, w zielonogórskiej



parafii, nosi tytuł „Matki Bożej Królowej Polski”. Na prośbę piszącego te słowa, oraz nieżyjącego mojego poprzednika księdza dziekana seniora Władysława Puszczyńskiego oraz społeczności parafialnej, z dniem 1 stycznia 1996 r. Ksiądz Biskup Wiesław Skołucki Ordynariusz Wrocławski, nadaje tytuł Maryjny tej Parafii. Od tego też roku, tj. 1996 — trzeciego Maja, sprawowana jest uroczysta Msza św. ku czci Jej Patronki Matki Bożej Królowej Polski. W tym roku 3 maja o godzinie 17.00 modlono się przed Jej obliczem sprawując Najświętszą Ofiarę, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. dziekan mgr Bogusław Kropielnicki z Bogoszowa Gorce. Razem z głównym celebransem Mszę św. koncelebrowali: ksiądz proboszcz

mgr Józef Bryza z Gorzowa Wlkp. oraz miejscowy proboszcz parafii ksiądz mgr Stanisław Stawowczyk. Szczególnym gościem, który uczestniczył w naszej radosnej uroczystości był ksiądz Jan Materek z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, który pod koniec Mszy św. podzielił się swymi refleksjami ze społecznością parafialną. Po Mszy św. odprawiono nabożeństwo majowe, a błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło tegoroczną uroczystość.

Bóg zapłać wszystkim biorącym udział w tej uroczystości patronalnej.

**Ks. Stanisław Stawowczyk**



# Wszystkim potrzebne są wzory do naśladowania

„Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem z wami. Nigdy mi, kto szlachetny nie był obojętny” (J.S.)

W 56-tą rocznicę zakończenia II wojny światowej w brzeskim ratuszu odbyła się uroczystość przekazania do Muzeum Wojska Polskiego pamiątek związanych z ks. seniorem Donaldem Marto Malinowskim. Przebieg uroczystości relacjonowała lokalna prasa (Gazeta Brzeska, nr 18/2001, s. 10: „PARTYZANT, KAPŁAN, PATRIOTA — MALINOWSKI Z ŁASKI BOSKIEJ”). Organizatorem uroczystości był ks. mgr Marian Kosiński, który na wstępie powiedział: „Mój ojciec był partyzantem. Dlatego partyzancka przeszłość ks. Donalda Malinowskiego jest mi bliska. W 1994 roku miałem okazję spotkać ks. Donalda i gościć go w Lewinie Brzeskim. Historia jego życia może posłużyć za scenariusz dobrego filmu. Imponujące są również jego dokonania kulturalno-społeczne. Wszystkim nam potrzebne są wzory do naśladowania”.

Oprócz przedstawicieli Muzeum, wojska — do sali rajców przybyły władze Brzegu i Lewina Brzeskiego: burmistrz Brzegu Maciej Stefański, wiceburmistrz Brzegu Piotr Rajtar i burmistrz Lewina Brzeskiego Tadeusz Monkiewicz. Była również radna powiatu brzeskiego Czesława Balsiewicz, która w 1994 roku, jako burmistrz Lewina Brzeskiego, gościła ks. Donalda Malinowskiego.

Osobę ks. sen. Donalda Malinowskiego przybliżył ks. dr Eugeniusz Elerowski, autor wydanej w 1994 roku książki „Karabin, ambona, parlament”, która — jak na razie — jest jedyną próbą zebrania w zwartej formie życiorysu i dokonań człowieka, który z dużą dozą humoru przedstawia się jako: „Malinowski z łaski boskiej”.

„Malinowski, rocznik 1924, pochodzi z łwowskiej patriotycznej rodziny. Ojciec Donalda Stanisław był legionistą Piłsudskiego. Po dziesięcioleciach uczeń szkoły Św. Zofii, przy ul. Łyczakowskiej i gimnazjum Kazimierza Wielkiego, z dumą twierdzi, że urodził się, wychował i szczenięce lata spędził w bastionie polskości na Wschodzie, w cieniu legendy Orłąt.

Podczas wojny, podobnie jak tysiące innych młodych ludzi, trafił do lasu, walczył pod dowództwem „Ponurego”, a potem „Nurta”. Najgorsze chwile próby przyszyły już po wojnie. Losy zesańców podzieliła cała rodzina Donalda: ojciec, matka, siostra i brat.

Za działalność w AK Wojskowy Sąd Doraźny we Wrocławiu w 1947 roku skazał Donalda Malinowskiego na karę śmierci. Po 78 dniach w celi śmierci Malinowski ratuje się ucieczką do Szwecji. Nie czując się bezpiecznie w Szwecji, ciężką pracą fizyczną m.in. w kopalni, zarabia na bilet do Ameryki.

W Kanadzie zetknął się z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim, którego zostaje kapłanem. Zakłada parafię, domy starców, animuje życie kulturalno-społeczne kanadyjskiej Polonii. Przez kilka kadencji jest posłem w parlamencie Manitoby. Za swe zaangażowanie otrzymuje wiele odznaczeń, m.in. najwyższe cywilne odznaczenie przybranej ojczyzny — Order Kanady.

Gdy na początku lat sześćdziesiątych Polonia bojkotuje Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, to przyjmuje ich ks. Malinowski. Dzięki jego inicjatywie — najwyższe wzniesienie Manitoby nazwane zostało imieniem Mikołaja Kopernika. W trudnym 1981 roku zakłada Komitet pomocy dla Polaków i organizuje zbiórkę darów dla Polaków w kraju (m.in. sprzęt medyczny dla Centrum Zdrowia Dziecka).

Malinowski znany jest z olbrzymiego poczucia humoru. Anegdotami stały się jego wypowiedzi parlamentarne: „Miej szacunek dla osoby duchownej i zamknij się”, „Drogi przyjacielu, opanuj się, co czynisz? W ten sposób nigdy nie dostaniesz się do nieba!”

Wzruszające są migawki z *curriculum vitae* — zaprezentowane przez samego ks. Donalda (Czas, nr 9/1995, s. 9-10, „POWRÓT DO GNIAZDA”): „Wiele zajęło czasu, zmagani i kontemplacji, aby powziąć decyzję odwiedzenia miejsca urodzenia po 50 latach wędrówki po globie. Każdy z nas ma zakodowane w swoim komputerze miejsce urodzenia. W tym przypadku jesteśmy bardzo podobni do lososi. Z tą tylko różnicą, że ryby posługują się instynktem, a my uczuciem.

Miotany losem, który nie oszczędził mi cierni, byłem świadkiem zbrodniczości UPA. Odczułem dotkliwie okupanta hitlerowskiego w lasach świętokrzyskich. W PRL doświadczyłem „ludowej sprawiedliwości” przez Urząd Bezpieczeństwa (UB), który zaopatrył mnie wyrokiem śmierci za działalność w AK i WIN. Podobno to odbywało się pod dyktandem Stalina, tak samo jak w 1945 roku deportowano całą moją rodzinę ze Lwowa na Sybir i o której ślad zaginął. Pomimo tych cierpień i strat najbliższych, żaden z tych nieludzkich systemów nie wyrwał mi synostwa mojej Ojczyzny.

Gdziekolwiek los mnie rzucił, w każdej zawierusze życiowej, gdy byłem sam na sam — być lub nie być — to serce moje uporczywie nuciło pieśń słysznaną nad kołyską, którą mi śpiewała moja Ukochana Matuleńka: „Płynie Wisła płynie po polskiej krainie. A dopóki płynie Polska nie zaginie...”. Przeżywałem gorzkie momenty na obczyźnie; przeważnie wśród swoich, którzy obdzierali mnie z kapłaństwa, polskości i patriotyzmu. A ja, spłacając dług wdzięczności mojej Rodzicielce nuciłem nawet dość głośno moim dzieciom Oktawii i Danusiowi nad Czerwoną Rzeką w Winnipegu — „Płynie Wisła płynie...”. Gdy ogłoszono w Polsce stan wojenny, to jako jedyny w Manitobie poseł pochodzenia polskiego, bez rumieńca na twarzy, ale raczej z dumą śpiewałem kołysankę matczyną: „Płynie Wisła płynie...”.

Porzekadła ludowe mają sprawdzone wizje: „przeżyliśmy potop szwedzki — przeżyjemy sowiecki”. SPRAWDZIŁO SIĘ!!

Nie ma takiego pióra, które mogłoby opisać wrażenia, uczucia i emocje ze spotkania z miejscem urodzenia po pół wieku roztania się. 14 września 1994 r. o 9.55 samolot Polskich Linii Lotniczych LOT wylądował we Lwowie. W kolebce polskiej kultury, która była perłą we wschodniej Europie i nie tylko. Dzień był słoneczny, temperatura 18 stopni C. Drżało we mnie wszystko. Czulem fale doptyłów gorącego ciśnienia dochodzącego pod krtań, który drgał jak w ataku konwulsji. Poszum dzwonek w uszach przypominał mi procesję rezurekcyjną w kościele Św. Antoniego na Łyczakowskiej. Nagle wszystko zaczęło wirować. Nawet płyta betonowa zdawała się być rozkołysanym burzą morzem.

W odległości kilkunastu kroków od schodków samolotu, ukląknęłam i ucałowałam ziemię, którą opuściłam ponad pół wieku temu. Oczywiście nie z własnej woli. Po krótkiej medytacji i uniesieniu z trudem podniosłam się z klęczek, widziałem wszystko zamglone, tak jak bym

patrzył przez szybę siekaną strumieniami ulewnego deszczu.

Po chwili głębokich oddechów okazało się, że to moje oczy kapały się w potoku łez, nad którymi nie miałem kontroli. Podeszła do mnie stewardesa i spytała, czy nie potrzebuję pomocy? — Nie, dziękuję — odrzekłem, tkającym głosem. Ale nogi dalej odmawiały mi posłuszeństwa. Wzrokiem i myślami biegłem do przodu za pasażerami, którzy znikali mi z oczu w drzwiach budynku lotniczego. Uczulem bezsilność. Miałem uczucie, że nogi wrastają w ziemię i nie mogę zrobić kroku do przodu. Otwarta się przede mną mglista otchłań. Widziałem z trudem w mojej wyobraźni jak cofał się zegar mojego życia. Przebiegły mi w myślach odcinki mego rodzinnego grodu, historii Piastów i Jagiellonów. Obrońców Lwowa i Orłąt Łwowskich. Wewnętrzne wzruszenie było niepomniernie silne. Na każdym niemal rogu ulicy lub skrzyżowania budziłem się, jak gdyby z letargu. I często natarczywie cisnęło się pytanie: Czy to jest miasto mego dzieciństwa? Czy ja naprawdę jestem we Lwowie, gdzie niemal codziennie witały mnie pod ratuszem lwy? Czy pomnik Mickiewicza pamięta moje studenckie deklamacje? Gdzie piskliwie recytowałem „Oda do Młodości” lub urywki z Improwizacji Konrada? Czy Waly Hetmańskie zapomniały moich szczenięcych załotów do podrastającej płci więcej niż pięknej? Bo to przecież nasze słodkie jak „miód” dziewczęta — Lwownianki nasuwa się pytanie? Czy Lwów po pół wieku mojej nieobecności nie wyrzekł się mnie jako marnotrawnego syna? Widzę przez lzy i czuję — intuicyjnie, że wyrzekł się mnie ulice, którymi chodziłem tysiące razy. Na Akademickiej okna przysłonięte żaluzją, nie chciały nawet powiedzieć do mnie „ta Danuś, ta ty tu”? Nagrobki i pomniki na cmentarzu Łyczakowskim — który jest najwspanialszym cmentarzem w Europie szeptały do mnie żałośnie, dlaczego nas opuścił? Czemu nie broniłeś GODNOŚCI Grodu Twoich Ojców, jak to czynili twoi pradziadowie. I Orłęta? Czemuś nie wieścił światu, że przeżywamy gehennę i upodlenie rodu ludzkiego.

Ukoronowaniem była dla mnie pobyt na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie mogłem wraz z członkami miejscowej Polonii złożyć kwiaty na grobie Poetki Marii Konopnickiej. Grób Jej jest zawsze ukwiecony przez tutejszych Polaków. Ale punktem szczytowym był wspólny śpiew przy grobie autorki Roty: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. I to w 55 rocznicę napadu Rosji na Polskę.

Zwiedzając cmentarz Łyczakowski, należałoby na to poświęcić co najmniej 3 dni. Bo tyle jest wspaniałych kaplic, pomników, mauzoleów, że dosłownie przykuwają

widza do głębszej analizy rodu i pozycji w społeczeństwie pochowanych tam osób. Wiemy z doświadczenia, że kojąca cisza panuje tylko na cmentarzach. A ich mieszkańcy nie robią już żadnych pomyłek. A jeśli zrobili, to im wybaczymy. Nie można przejść obojętnie obok nagrobka Gabrieli Zapolskiej, czy też pomnika Reduty Ordona. Przecież to są karty naszej historii. Dziś dumnie wygląda Politechnika Lwowska, a Dworzec kolejowy urzeka jak przed laty swoją architekturą. Z przerażeniem patrzyłem na miejsca, gdzie gromadzono ludzi na wywózkę w tajgi syberyjskie. I nie mogę do tej pory odpowiedzieć DLACZEGO? Szukałem odpowiedzi będąc na miejscu, gdzie dokonywano nie notowanej w historii zbrodni, poniżenia i obdzierania ludzi z człowieczeństwa. Szukałem dla siebie rozpaczliwie usprawiedliwienia. Dlaczego ja zostawiłem mój GRÓD? Niestety. Żaden czynnik łagodzący nie objawia się na moje usprawiedliwienie.

Ale gdzieś w podświadomości cisnęły się myśli i pytania. A może to historia żołądowym ruchem ręki uczyniła mnie biblijnym marnotrawnym synem. I obecnie, jako pielgrzym po obcych ziemiach, bez mapy i docelowości, przypadkowo znalazłem się w miejscu mego urodzenia. Mego dzieciństwa...”.

Do Muzeum Wojska Polskiego przekazano m.in. obraz przedstawiający ks. Donalda Malinowskiego, poświęconą mu książkę, wycinki prasowe, kasetę video z wizyty w Lewinie Brzeskim. Burmistrzowie Brzegu i Lewina Brzeskiego otrzymali pamiątkowe medale Muzeum Wojska Polskiego.

„Nie znałem osoby i życiorysu Donalda Malinowskiego. Cieszę się, że w naszych miejscowościach mamy ludzi aktywnych, którzy działają dla innych” — powiedział burmistrz Brzegu, Maciej Stefański.

Przy akompaniamencie ks. dr. Eugeniusza Elerowskiego, zebrani odśpiewali kilka pieśni partyzanckich. Natomiast w programie poetyckim zaprezentowane zostały utwory poświęcone ks. Donaldowi Malinowskiemu. Należy podkreślić, że osoba ks. sen. Dolanda Malinowskiego poznana została na Opolszczyźnie dzięki zaangażowaniu ks. mgr. Mariana Kosińskiego i ks. dr. Eugeniusza Elerowskiego, którzy nawiązali kontakt z Muzeum Wojska Polskiego, przygotowali wszystkie materiały oraz zainteresowali uroczystością lokalne publikatory.

Takich postaci, jak ks. Malinowski, którzy mogą być wzorem do naśladowania, tak w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA i Kanadzie jak i w Kościele Polskokatolickim jest więcej. Tych ludzi należy przybliżyć szczególnie społeczności polskokatolickiej. Trzeba o nich mówić i pisać.

Ks. dr Tadeusz Piątek

## DUSZPASTERSTWO OSAMOTNIONYCH

„Mam ogromną potrzebę wyłapania się komuś, kto potrafi choć trochę zrozumieć ludzką krzywdę. Nigdy nie miałam możliwości porozmawiania z kimkolwiek o moich problemach. Wszystko musiałam tłumić w sobie” — pisze 23-letnia mieszkanka województwa wielkopolskiego do Duszpasterstwa Osamotnionych.

Po zapowiedzianym w prasie rozpoczęciu działalności, do Duszpasterstwa trafiają tygodniowo dziesiątki listów, których autorzy szukają psychicznego wsparcia przy rozwiązywaniu swoich problemów. W przeważającej części przypadków, przynębnienie z powodu samotności potęguje zła sytuacja finansowa. „Wraz z przemianami w kraju, w moim życiu pojawiły się kłopoty, z którymi trudno mi było samemu poradzić. Nigdy przedtem nie odczuwałam takiej bezsilności. Po trafiłam sobie świetnie radzić w życiu, nie korzystałam z żadnej formy zapomóg. Pracowałam i byłam w stanie zapewnić sobie i synowi godziwe warunki bytowania” — zwierza się inna kobieta. Bywa, że troski stawiają ludzi na skraju przepaści. „Myślałam o samobójstwie. Jednak uświadomiłam so-

bie, że mam dla kogo żyć, gdyż mam dzieci, a one nie są niczemu winne”.

Wielu korespondentów nie rozumiało do końca zamierzeń Duszpasterstwa i w swoich listach prosi o pomoc materialną. Na taki gest jednak Duszpasterstwa Osamotnionych nie stać.

Jedną z form odpowiedzi na listy jest Biuletyn Duszpasterstwa Osamotnionych „ANCORA”. Korespondenci mogą w nim znaleźć sposób na pokonanie nie tylko swoich problemów, ale również poczucia osamotnienia. Podzielenie się swoimi troskami z innymi ludźmi, mającymi podobnie ciężką sytuację życiową, może przynieść uczucie ulgi.

DUSZPASTERSTWO OSAMOTNIONYCH  
ul. 17 stycznia 23, 64-100 Leszno Wlkp.  
ul. Dąbrowszczaków 11/303, 45-288 Opole



## Mariaż słowa drukowanego i Internetu czyli 30 książek w jednej

Trzydzieści książek można zmieścić w jednej książce, tyle że elektronicznej, i mieć ją pod ręką, nosić pod pachą, czytać w dowolnej chwili. Do elektronicznej książki ważącej niespełna 90 dag można przenosić z Internetu, ze swojej własnej biblioteki cyfrowej, **dowolne** wcześniej zakupione tytuły. To rozwiązanie łączące dwa światy — słowa drukowanego i Internetu — wprowadziła na rynek francuska firma Cytale.

Firma podpisała jeszcze przed wprowadzeniem swej oferty około 20 umów o współpracy z francuskimi wydawcami w celu udostępnienia w Internecie około tysiąca tytułów książek. Zestaw ten jest sukcesywnie powiększany o kolejne nowości wydawnicze, które czytelnicy mogą zakupić, przenieść do swojej internetowej biblioteki, następnie wybrane pozycje przenosić do cyfrowej książki i czytać je w dogodnym momencie.

Cybook przypomina z wyglądu przenośny komputer o wymiarach 21 x 16 cm. Wyposażony jest w ekran dotykowy i mały pisak. Na brzegu obudowy znajdują się cztery przyciski umożliwiające przesuwanie stron, wyświetlanie menu i regulację jasności ekranu. Układ strony pokazujący się na wyświetlaczu jest identyczny z układem stron tradycyjnych, drukowanych na papierze książek. Tekstowy wyświetlanemu na ekranie układ strony nadawany jest automatycznie, gdy czytelnik dokona modyfikacji wielkości czcionki.

Książkę elektroniczną łatwo jest połączyć z Internetem dzięki wstępnej konfiguracji, można łączyć się ze stronami księgarni [www.cytale.com](http://www.cytale.com). Dostęp internetowy nie jest ograniczony jedynie do tej księgarni; za pomocą elektronicznej książki Cybook można nawigować również po innych stronach Internetu.

Przenoszenie dowolnego tytułu książki do książki elektronicznej trwa od 3 do 5 minut. Gdy to już nastąpi, czytelnik rozłącza się i może korzystać przez wiele godzin z podręcznego Cybooka.

Na stronie [www.cytale.com](http://www.cytale.com) każdy czytelnik dysponuje osobistą biblioteką na zarezerwowanej dla

nego praktycznie nieograniczonej przestrzeni, gdzie przechowywane są — bez ograniczenia — wszystkie książki, które kupi. W pamięci elektronicznej książki można zarejestrować łącznie ok. 20 tys. stron.

## Szczepionka na śniadanie

Już wkrótce wystarczy się posilić zmodyfikowaną genetycznie sałatą, ziemniakami lub bananami, żeby zaszczyć się na cholerę, zakażenia pokarmowe lub przeziębienie. Zainteresowanie takimi szczepionkami jest ogromne. W Polsce rozpoczęły się już pierwsze testy na ludziach.

Możliwości współczesnej genetyki wydają się być nieograniczone. Szczepionki roślinne użytkowane są tak samo, jak rośliny uprawne odporne na szkodniki i herbicydy. Trzeba tylko do ich genomu przemyścić geny kodujące specjalne białka. Tak uzyskane transgeniczne ziemniaki same zwalczają stonkę, bo mają wbudowany gen kodujący białko Bt niszczące dorosłe larwy tych owadów. Marchew i sałata chronią przed chorobami zakaźnymi, gdyż wyposażone są w białko wywołujące po spożyciu reakcję odpornościową organizmu — taką samą jak po podaniu tradycyjnej szczepionki.

W Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu biotechnolodzy wyhodowali sałatę, która oprócz witamin zawiera białko uodparniające na wirusowe zapalenie wątroby typu B. Wykazały to badania na zwierzętach. A teraz prowadzone są pierwsze próby na ludziach.

Szczepionki pozyskiwane z transgenicznych roślin są tańsze w produkcji, łatwe w użyciu i bezpieczniejsze, bo choroby roślin nie atakują ludzi ani zwierząt. Transgeniczne rośliny będą wytwarzały białka niezbędne do produkcji cennych leków i chroniące przed groźnymi chorobami: zawałami serca i nowotworami.

Cały świat stawia na biotechnologię, która za 5-10 lat zdominuje rolnictwo, produkcję żywności i medycynę.

## Panienka z okienka

Znowu można oglądać dawny symbol Gdańska — panienkę z

okienka. Wiele miast ma jakiś symbol będący atrakcją dla turystów. Wystarczy przypomnieć krakowskiego lajkonika czy poznańskie koziołki. W Gdańsku z okna zabytkowej kamienicy przy pryncypalnym Długim Targu wyrzała blondwłosa panienczka, przywdziana w strójsiedemnastowiecznej mieszczki — sukienkę z bufiastymi rękawami i krótki fartuch. Przez kilka minut Hedwiga, bo takie jej imię, przechyla główkę w przód i w tył, mruga powiekami i pochyla się w kierunku przechodniów.

Pomysł zaczerpnięty został z powieści Deotymy „Panienka z okienka”, przeniesionej na ekran przez Marię Kaniewską. Deotyma oddała niezwykle sugestywnie koloryt grodu nad Motławą, przede wszystkim zaś postać młodej gdańszczanki Hedwigi, spoglądającej z okna wspaniałej kamienicy na ulice Gdańska. Warto pojechać do Gdańska, aby zobaczyć na własne oczy tę popularyzującą ponad stuletniej legendy.

## Cesarz został otruty

Napoleon I — cesarz Francji mógł zostać otruty, gdy był więziony na wyspie św. Heleny na południowym Atlantyku. Dwaj francuscy eksperci sądowi przedstawili w ostatnim czasie nowe dowody, świadczące o tym, że śmierć Napoleona w 1821 r. była dziełem spisku ówczesnych władców Francji i Anglii.

Hipoteza ta od dawna była wysuwana, nigdy jednak nie znalazła dostatecznego dla historyków potwierdzenia. — Teraz mamy jednak na to dowody — twierdzi Pascal Kintz, toksykolog, który przebadał pięć próbek włosów Napoleona pobranych po jego śmierci. Jego zdaniem, analiza chemiczna sugeruje, że cesarz był systematycznie podtruwany arsenikiem.

Według oficjalnej wersji, Napoleon zmarł na raka żołądka. — Diagnozy tej nie potwierdza jednak sekcja zwłok — przekonuje Paul Fornes, specjalista medycyny sądowej. Wprawdzie Francesco Antommarchi, lekarz — który ją przeprowadził, wykrył w żołądku cesarza zmiany, ale nie były spowodowane przez nowotwór. Musiała być jakaś inna przyczyna jego śmierci. Ale jaka? Obaj specjaliści uważają, że było to zatrucie arsenikiem. Po bitwie pod Waterloo nie mógł zostać natychmiast zgładzony, gdyż to

mogłoby wywołać we Francji kolejną rewolucję. Trzeba było to zrobić stopniowo — najlepiej trucizną. Reuters informuje, że najnowsze badania próbki włosów Napoleona spektrofotometrią wykazały że jest w nich 38 razy więcej arsenu od największej naturalnej dawki. Jest jej nawet 35 razy więcej niż we włosach 300 osób które w latach 90. zatruty się we Francji po spożyciu skażonej arsenikiem wody.

Kintz zaprzecza, że badane włosy mogły zostać zanieczyszczone po śmierci Napoleona. Przekonuje też że są autentyczne. Dla potwierdzenia proponuje porównanie zawartego w nich DNA z fragmentami szkieletu cesarza przechowywanego w Les Invalides w Paryżu.

## Waluty do lamusa

Od 1 stycznia 2002 roku znikną marki, franki, liry, szylingi, drachmy, pesety, eskudo, guldeny i funty irlandzkie. Wspólna waluta — euro — zastąpi znane nam banknoty i monety większości państw UE. Z banków i kantorów nie znikną tylko brytyjskie funty oraz duńskie i szwedzkie korony. Kiedy Polska przystąpi do Unii, prędzej czy później będzie też nas czekać zamiana złotego na wspólną walutę europejską.

Dlaczego dwanaście krajów Unii wymienia pieniądze? To efekt traktatu Maastricht, w którym zobowiązały się one zastąpić swoje narodowe waluty wspólnym pieniądzem europejskim — euro. Do unii walutowej, zgodnie uważanej za kolejny etap integracji, nie przystąpiły Wielka Brytania, Dania i Szwecja, ich waluty narodowe nie znikną od nowego roku. Wymiana walut w państwach UE wymaga przygotowań również w Polsce. Sejm już pracuje nad ustawą o skutkach wprowadzenia w niektórych państwach członkowskich Unii Europejskiej wspólnej waluty euro, która ma wejść w życie dokładnie wtedy, kiedy euro zastąpi 12 europejskich walut — 1 stycznia 2002 r.

Co wprowadzenie euro zmieni w życiu Polaków? Trzeba będzie wymienić gotówkę w obcych walutach na euro. Jeżeli mamy oszczędności w jednej z walut, która zniknie od nowego roku, to nasze pieniądze zostaną automatycznie przeliczone na euro, według kursów, które znajdą się w ustawie. Bank musi to zrobić za darmo.

Po nowym roku kredyty zaciągnięte w walutach „dwunastki” będziemy spłacać w euro. Jeżeli w

spacie nie uczestniczy bani, to w walutach narodowych będzie można jeszcze płacić do końca lutego 2002 r. W każdym banku, który ma uprawnienia dewizowe oraz w NBP.

Jeżeli po 31 grudnia 2002 r. w domowych skarbankach doszukamy się jednej z wycofanych walut — nie wszystko stracone. Niektóre banki będą je wymieniać, jednak po gorszym kursie. Kiedy kwota okaże się większa, warto będzie pojechać do kraju, który używał danej waluty. Banki centralne państw „dwunastki” będą skupować własne, unieważnione narodowe banknoty i momenty. Banknoty będą wymieniane stosunkowo długo.

Marki, franki, liry, szylingi, drachmy, pesety, eskudo, guldeny i funty irlandzkie znikną z kantorów najpóźniej pod koniec lutego 2002 r. Od tego momentu na tablicach kursów zastąpi je euro, które będzie można kupować i sprzedawać za złotówki.

Jak będzie wyglądało wprowadzenie euro? Od 1 stycznia 2002 r. rozpocznie się tzw. okres podwójnego obiegu: euro będzie wprowadzane, a waluty narodowe — wycofywane. Państwa strefy euro uznają, że okres ten powinien być tak krótki, jak to tylko możliwe — maksymalnie dwa miesiące. Po zakończeniu okresu podwójnego obiegu narodowe banknoty i monety stracą status prawnego środka płatniczego. Jedyną oficjalną walutą pozostanie euro.

Do stycznia 2002 r. planuje się wydrukować 14,5 miliarda banknotów i wybić 49,8 miliarda monet euro. Zdecydowana większość trafi do obiegu w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Wszystkie podmioty gospodarze działające w krajach „dwunastki” muszą przestawić się na euro jako walutę kontraktów, faktur, zleceń płatniczych, zeznań podatkowych, księgowości itd. Od momentu pojawienia się gotówki euro dużo łatwiej będzie podróżować po krajach unii walutowej — odpadnie potrzeba wymiany jednej waluty narodowej na inną. Przy wyjeździe do któregoś z krajów „dwunastki” przyzwyczajenie do kupowania jego waluty narodowej będziemy musieli po prostu zastąpić nawykiem kupowania euro.

## Pociąg do Wieliczki

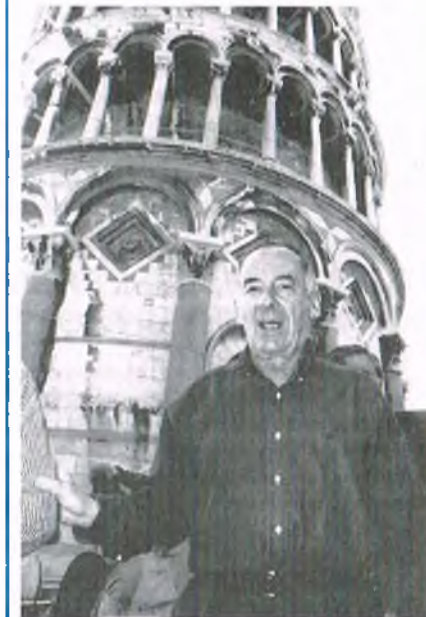
Przez dziewięć ostatnich lat do kopalni soli w Wieliczce dało się dojechać tylko samochodem lub autobusem. Od 10 czerwca br. na nowo można tam dotrzeć pociągami, a jest szansa, że 15-kilometrową podróż będzie można przebyć zabytkową salonką

wprost na teren zabytkowego wyrobiska.

Nowy rozkład jazdy przewiduje kursowanie aż 71 pociągów jeżdżących przeciętnie co pół godziny. Czas przejazdu wyniesie średnio 30 minut. Bilety kupować można w Krakowie i na każdej stacji pośredniej, a na końcowej — w Wieliczce Rynku — uruchomiona zostanie kasa z możliwością zamawiania biletów na wszystkie linie kolejowe, z zagranicznymi włącznie oraz rezerwacją miejscówek. Linie obsługiwane będą znane z innych kursów niebiesko-zółte składy regionalne.

## Dzięki Polakowi Krzywa Wieża w Pizie postoi jeszcze 300 lat

Turyści będą musieli poczekać jeszcze co najmniej 5 miesięcy, by wejść bezpiecznie na Krzywą Wieżę w Pizie. Nie jest już wprawdzie taka krzywa — podał ostatnio Reuters. Ekspertom, pod kierunkiem polskiego inżyniera Michała Jamiołkowskiego (patrz foto), uda-



ło się ją wyprostować o 4,10 m czyli do „pionu”, jaki miała w XIX w. Licząca 55 m wysokości XII-wieczna wieża została zamknięta dla publiczności w 1990 r. Co roku pochylała się o 1 mm, co groziło zawaleniem. Dzięki ostatnim pracom ekspertów, które kosztowały 24 mln dol. USA, ocenia się, że zabytek jest zabezpieczony co najmniej na 300 lat. Pierwsze grupy zwiedzających zostaną przyjęte w listopadzie br., cena zaś biletu wyniesie 25 tys. lirów, 11 USD.



# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

## Informator dla kandydatów na rok akademicki 2001/2002

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęciu na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej; oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

### **STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ:**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii starokatolickiej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNE:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożli-



Budynek Uczelni od strony ogrodu

wia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonią, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

### **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i publicznych instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganiami i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

### **UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwe-



ntów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

## TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA:

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje:

- egzamin pisemny z literatury polskiej oraz języka obcego,
- egzamin ustny z literatury polskiej, historii polskiej oraz wiedzy konfesyjnej.

Kandydatów na dzienne i zaoczne studia zawodowe obowiązuje **rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

### Treści rozmowy dotyczą znajomości:

- lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,
- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest **konkurs dyplomów**.

Lista przyjętych na uzupełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona **28 września 2001 r.** Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości,

— dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),

— wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,

— orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,

— 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,

— dowodu opłaty manipulacyjnej,

— pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 70, — zł.

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **17 i 18 września 2001 r.**

### PRACA SOCJALNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Adam Zych, Człowiek wobec starości, Warszawa 1995.  
Małgorzata Baranowska, To jest wasze życie, Kraków 1994.  
Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991  
Ruth Maxwell, Dzieci, alkohol, narkotyki, Gdańsk 1994

### PEDAGOGIKA SZKOLNA I KOREKCYJNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Obuchowska I., Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996.

Seligman D.: O inteligencji prawie wszystko. Kontrowersje wokół ilorazu inteligencji, PWN, Warszawa 1995,

Strelau J.: O inteligencji człowieka, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987.

Moir A., Jessel D.: Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

Gruszczyk — Kolczyńska E.: Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.

Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.

Olechnowicz H.: Dziecko własnym terapeutą, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995

Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu, red. G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.

# rodzina

## MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 182/2001.

Podpisanie umowy o współpracy naukowej pomiędzy ChAT w Warszawie a Wydziałem Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie





